

PROZJEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok IV. Białystok, sobota 10 — niedziela 11 lutego 1928 r. № 6.

„APOLLO“.

monumentalny film z życia Czerwonej Rosji

Czerwona Tancerka

— W rolach głównych: —

MAGDA SONIA, FR. KORTNER I ALEKSANDER MURSKI.

„MODERN“.

Dziś —

WIELKI SZLAGIER WYTWÓRNI „UFA“

OSTATNI WALC (NOC PRZED STRACENIEM)

W rolach głównych: **Willi Fritsch, Liana Hald.**

Jutro, w niedzielę 12 lutego r. b. w TEATRZE „PALACE“
odbędzie się

ZJAZD STANU ŚREDNIEGO W BIAŁYMSTOKU.

Program Zjazdu: godz. 10—uroczyste nabożeństwo w Kościele Farnym,
godz. 11—złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,
godz. 11.30—12—zapisywanie się na listę obecnych.

Porządek dzienny: godz. 12: 1) otwarcie Zjazdu, 2) ukonstytuowanie się prezydium, 3) przemówienia powitalne, 4) przyjęcie reglaminu obrad, 5) referaty: „Stan Średni wobec zagadnień chwili bieżącej“, „Znaczenie ustawy przemysłowej dla rzemiosła“, 6) wybory do Sejmu i Senatu a Stan Średni, 7) zamknięcie Zjazdu.

**Rada Zjednoczenia Stanu Średniego
w Białymstoku,**

ul. Pałacowa 4, m. 4, tel. 7-88.

Pierwszorzędna cukiernia

I. LEWINA

została przeniesiona do nowego obszernego lokalu
przy ul. **SIENKIEWICZA 13.**

Codziennie świeże ciastka, bułeczki i inne pieczywo własnego wyrobu.

Zawsze świeża kawa i herbata.

Gorące potrawy.

ŚNIADANIA, PODWIECZORKI I KOLACJE.

Ceny umiarkowane.

Na arenie życia białostockiego. Zjazd Stanu Średniego w Białymstoku.

Mieszkaństwo polskie doceniło należycie skutki nieposiadania własnej reprezentacji w rozwiązanych niedawno ciałach ustawodawczych i odczuło dotkliwie, jak bronili go różni „oplekunowie partyni”.

Zbliżające się wybory do ciał ustawodawczych nakładają na wszystkich uświadomionych obywateli obowiązek skonsolidowania rozdzielonego dziś na różne grupy i partje polityczne społeczeństwa pod hasłem rozwoju potęgi Rzeczypospolitej przez wzmocnienie gospodarczych podstaw kraju i podniesienie mocarstwowego stawiska Polski.

W ogólnym układzie sił społecznych obok zorganizowanych warstw reprezentujących wielki przemysł oraz szerokie sfery ludności wsi i świata robotniczego, konsolidacja stanu mieszczańskiego, reprezentującego średni i drobny przemysł i handel, rzemiosła i wolne zawody na wspólnej platformie gospodarczej i ideowej jest nakazem chwili. W podniesieniu kulturalnym i gospodarczym miast widzimy podstawę rozwoju Państwa Polskiego i dobrobytu szerokich warstw społecznych. Nie ujęty w ramy silnej organizacji gospodarczej stan średni nie odegra i odegrać nie może tej roli, jaka mu ze względu na siłę liczebną i wartość gospodarczą przypada w udziale.

W przyszłych ciałach ustawodawczych miasta polskie winny znaleźć należytą im reprezentację i właściwą obronę ich najżywniejszych interesów.

Stan średni, jako reprezentujący sfery produkcji materialnej i umysłowej, ocenia należycie wagę zagadnień gospodarczych, jako najważniejszych dziś zagadnień państwowych.

Stan średni uznaje konieczność jaknajszerszej ideowej i rzeczowej współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Stan średni uważa, że wszyscy, miłujący swój kraj obywatele muszą poprzeć Marsz. Józefa Piłsudskiego w Jego dążeniu do usprawnienia i udoskonalenia metody rządzenia Państwem, w Jego dążeniu do tego, aby Polska nie była źródłem nierządu i upadku, lecz wielkiem mocarstwem na mocnych podstawach gospodarczych, silna nazewnątrz, z silną władzą wykonawczą.

Dla zmanifestowania uczuć swych, jak również i dla omówienia spraw i zadań stanu średniego Rada Zjednoczenia Stanu Średniego w Białymstoku zwołuje w Białymstoku Zjazd Stanu Średniego. Zjazd ten odbędzie się jutro, w niedzielę, 12 lutego w teatrze „Palace”.

Program Zjazdu następujący: godz. 10—uroczyste nabożeństwo w Kościele Farnym, godz. 11.—złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, godz. 12.—otwarcie Zjazdu, ukonstytuowanie się Prezydium, przemówienia powitalne, przyjęcie regulaminu obrad, referaty.

Nieulega wątpliwości, iż na Zjeździe nie zabraknie nikogo, komu dobro stanu średniego leży na sercu.

Pożegnanie p. Naczelnika R. Kwiatkowskiego.

We wtorek dn. 7 lutego r. b. o godz. 9-ej wieczór koledzy, współpracownicy i przyjaciele żegnali uczta towarzyską byłego Naczelnika wojewódzkiego Wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Romana Kwiatkowskiego, przeniesionego obecnie na stanowisko Delegata Min. Spraw Wewn. w Gdańsku (stanowisko V stopnia służbowego).

W uczcie pożegnalnej udział brali: wice-wojewoda p. Skrzyński, nac. woj. wydziału bezpieczeństwa publ. p. major Zawistowski, nac. woj. wydz. przemysł. Inż. Malinowski, nac. woj. wydz. admin. p. Lymirski, Komendant Woj. Policji Państw. p. inspektor Charlemagne, p. podinspektor Wojtowicz, p. nadkomisarz Garwacki, p. nadkom. Czempiński, komendant Policji Pow. p. Skalski, Starosta Sypek, starsi referenci Województwa p.p. Wilga i Kikiewicz, referenci wojewódzcy p. Strzelecki i Budzianowski oraz cały szereg innych osób ze sfer urzędowo-administracyjnych.

Pożegnanie nosiło bardzo serdeczny charakter, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, albowiem p. Roman Kwiatkowski za czas pobytu swego w Białymstoku na odpowiedzialnym i wpływowym stanowisku naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.

Publ. zaskarbił sobie wielką sympatję i szczerze poszanowanie nie tylko wśród swych kolegów i podwładnych Mu urzędników, lecz sympatję i poważanie całego społeczeństwa białostockiego.

Zawsze taktowny i zrównoważony, dygnitarz ten był zawsze uprzejmy i przychylny dla wszystkich. Na każdym, kto stykał się z p. R. Kwiatkowskim urzędowo lub w życiu towarzyskim, osoba p. Kwiatkowskiego pozostawiała najmiłsze wrażenie.

W Białymstoku p. R. Kwiatkowski był od kwietnia r. 1926.

Opuuszczającemu obecnie Białystok p. naczelnikowi życzymy dalszej owocnej pracy i powodzenia w życiu!

Uczta pożegnalna ku czci p. d-ra K. Alchimowicza.

W dniu 5 b. m. o godz. 8 wiecz. w salonach restauracji „Ritz” odbyła się uczta pożegnalna ku czci ustępującego na emeryturę Naczelnika Wojewódzkiego wydziału zdrowia publicznego p. d-ra Konstantego Alchimowicza.

Uczta zgromadziła przeszło 40 osób ze świata lekarskiego, jak urzędowego tak również i wolnopraktykującego, z terenu całego Województwa.

Po serdecznym okolicznościowym przemówieniu Inspektora lekarskiego p. dr. Zygmunta Siemaszki, zabierali kolejno głos przedstawiciele Związku lekarzy rządowych, Związku lekarzy Państwa Polskiego, Zrzeszenia lekarzy Polaków, lekarzy komunalnych, szkolnych, rejonowych i t. p.

Na przemówienia odpowiedział w słowach serdecznych p. dr. K. Alchimowicz, ze wzruszeniem mówiąc o stosunku lekarzy do jego osoby.

Na zakończenie został wręczony d-rowsi Alchimowiczowi cenny upominek w postaci złotej papierošnicy z odpowiednią, dedykacją.

Nagrodzenie krzyżami zasługi.

W „Monitorze Polskim” z dnia 7 lutego r. b., w № 30, jest zarządzenie o nadaniu Srebrnych Krzyży Zasługi, za zasługi w dziedzinie przysposobienia Wojskowego, następującym obywatelom miasta Białegostoku:

Pp. Stanisławowi Huptichowi felezerowi, urzędnikowi sanitarno-obyczajowemu Starostwa, Władysławowi Kblendzie, naucz. Gimnazjum Państw. Męskiego im. Króla Zygmunta Augusta, Włodzimierzowi Różgiewiczowi, Komendantowi Obwodu Białostockiego Związku Strzeleckiego, oraz Tadeuszowi Szellerowi Kierownikowi Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Bronzowym Krzyżem Zasługi nagrodzony został rolnik p. Józef Lenczewski—Samotyja, członek białostockiego „Sejmiku, zamieszkały w Leńcach, również za zasługi w pracy na polu społecznym.

Walne zebranie „Linias-Chojlim”.

W dniu 5 bm. o godz. 20 odbyło się walne zebranie T-wa „Linias-Chojlim” pod przewodnictwem Sruła Lipskiego.

K. Nowik zdał sprawozdanie z działalności T-wa. Do nowego zarządu wybrano pp.: Z. Wajnracha, dr. Edelsztejn, dr. Zadworzański, Rajgrodzki, Grynberga, Goldfarba, Zylbersztejn, Kotowicza, Kanela, Minesa, Sofera i Neumarka.

SPRAWY MIEJSKIE.

P. Prezes nowej Rady Miejskiej.

Kilka szczegółów z biografji p. Romana Młyńskiego.

Nowy prezes Rady Miejskiej prof. Roman Młyński urodził się w r. 1890 w Starym Sączu, w Małopolsce. Ukończył seminarjum nauczycielskie w Starym Sączu, następnie wyższy kurs nauczycielski w Krakowie w r. 1917 oraz Państwowy Instytut Pedagogiczny w Warszawie w r. 1923.

Był w okresie 1910—1923 nauczycielem szkół powszechnych w Bożęcinie, a w 1923-1926 nauczycielem w seminarjach męskim i żeńskim i na wyższych państwowych kursach nauczycielskich w Krakowie.

Od października 1926 r. jest profesorem seminarjum nauczycielskiego w Białymstoku. Prof. Młyński został w dniu

mobilizacji powołany do czynnej służby wojskowej i w r. 1914 dostał się jako ciężko ranny do niewoli, skąd powrócił przez Szwecję do kraju. P. prezes Młyński od długiego szeregu lat pracuje na polu społecznym m. in. był czynnym działaczem w kółkach rolniczych w Bożęcinie i w Starym Sączu, jak również w Stow. Robotniczym.

W roku 1918 brał czynny udział, jako członek PKL. przy przejmowaniu administracji od okupantów. Obecnie jest czynnym członkiem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych oraz pracuje w charakterze członka Głównego Zarządu Sekcji Kształcenia Nauczycieli w Warszawie. Jest prezesem Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Powszecznych w Białymstoku. Od chwili przybycia do Białegostoku jest czynnym działaczem w organizacji strzeleckiej i pełni obowiązki komendanta na Odwód Białostocki.

NOWI RADNI.

W dniu 6 bm. kancelarja Rady Miejskiej m. Białegostoku wysłała zawiadomienie do pp. Oświęcińskiego Michała, kolejarza z listy № 16, Jakoba Hendlera, fabrykanta z listy № 13, Dr. Wiktora Gordona, fabrykanta i Jakóba Goldberga, urzędnika z listy № 12, Stefana Bialika, nauczyciela i Stanisława Zduniaka, kolejarza z listy № 2, oraz Samuela Berknera-Rabinowicza, buchaltera, o tem, że weszli oni do Rady Miejskiej zamiast radnych z tychże list, którzy weszli w skład Magistratu.

PRASA.

Występy „publicystyczne” „arcy-chrześcijańskiego, arcy-niezłomnego, arcy-wykształconego i arcy-Intelligentnego Kawalera”...

Od lat kilku żył sobie cicho i spokojnie w Białymstoku niejaki profesor gimnazjum p. Kazimierz Czernecki.

Wykładał historję w wyższych klasach męskiego gimnazjum państwowego im. Króla Zygmunta Augusta, zajmował się troszeczkę działalnością polityczno-społeczną, urządzał od czasu do czasu publiczne lekcje i prelekcje na temat: „o mędrkach Syonu” i o innych mądrych rzeczach. A oto dn. 9 stycznia roku Pańskiego 1928 nagle wyjechał na forum tutejszego życia publicznego na dryndzie prasowej swego organu parafjalnego pod nazwą „Kur. Biał. ABC”.

Wyjazd pana profesora na forum publiczne w dniu 9 stycznia rb. był arcyzabawny.

Wjechałszy dryndą na Kapitol publiczny, p. profesor oświadczył urbi et orbi, że „**idzie na gody z opinią publiczną**” i że zamierza „stać na straży tej niewzruszonej prawdy, że w działalności społecznej obywateli na odpowiedzialnych stanowiskach o wylączeniu do nich dostępie rozstrzygają: nieskazitelną charakteru, niezłomność przekonań, gruntowne i głębokie wykształcenie”... (cytujemy dosłownie.)

Następnie p. profesor uroczyście przedstawił się publiczności białostockiej:

— „Prof. gimnaz. Kazimierz Czernecki, b. ochotnik-oficer wojsk serbskich, kapitan 41 p.p. w rezerwie”...

Już z pierwszych numerów „organu prasowego” p. profesora wyraźnie dawały się odczuć: jakaś **mania grandiosa** świeżo upieczonego „redaktora”, jakieś **bałwochwalstwo** swem „gruntownym i głębokim wykształceniem”, jakaś auto-reklama i pycha, jakieś chępliwie wystawianie swego dyplomu uniwersyteckiego na widok publiczny.

Bałaguta prasowego pustosłowia przyjął jednak wkrótce postawę jakiejś bojowej fortecy z armatami, wycelowanemi w rozmaite strony... Główne swe armaty p. profesor skierował na obóz sanacji i Bloku Współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego. Namaściwszy sam siebie na „arcy-chrześcijańskiego Kawalera” i „Księcia Niezłomnego”, p. profesor zaczął strzelać z armat swego pustosłowia w stronę urojonych hakatystów białostockich z hasłem „Deutschland, Deutschland, über alles”... (№32), „żydków” i „żydowsko-socjalistyczno-komunistycznej irredenty”, która rzekomo opanowała nowy Samorząd białostocki.

Według informacji naszych, tę nową swą działalność na

gruncie białostockim p. profesor zaczął nie sam, lecz z całym sztabem endeckiej kwatery prasowej w Białymstoku. Do sztabu tego należą: dwaj byli „możnowładcy” samorządowi; dwaj kolejowcy, pewien dlubinosek publicystyczny z Warszawy, pewien mecenas białostocki o bardzo okazałej tuszy i jeszcze ktoś, mniej ciekawy...

„Gdyby tak tę dobraną całą „kompanję” wziąć pod światło Röntgena, okazałoby się, że przez pozory patriotyzmu prześwieca jedna tylko”... chęć bałamucenia wody w tutejszej kałuży społecznej, chęć zaognienia różnic narodowościowych, chęć wytworzenia fermentów w naszym życiu społecznym, chęć wytworzenia atmosfery „nieufności wzajemnej, podejrzliwości i odośobnienia.

Społeczeństwo białostockie żyło i żyje zgodnie i spokojnie. I jemu wcale nie potrzeba takich panów Czerneckich z ich organami prasowymi, atakującymi „żydków” i „hakatystów z tutejszej gminy ewangelickiej” i tamującymi normalną pracę społeczną przez historyczne lamenty o „żydowsko-socjalistyczno-komunistycznej irredencie”...

Redakcja „Kur. Biał. ABC” wynajęła dla siebie w tych dniach lokal przy ul. Kilińskiego, przyczem uściła komorne za rok zgóry w kwocie 900 zł. Z tego wnioskować można, iż piszczałdelko p. Czerneckiego jest przez kogoś subwencjonowane i że piszczałdelko te ma zamiar egzystować w Białymstoku przez cały rok.

Jak nas informują, p. profesor Czernecki przez swą władzę odnośną został w tych dniach przeniesiony z Białegostoku do Słupca w Kaliskiem. Przypuszczaliśmy z początku, że karlim krakaniom będzie przez to położony kres. Atoli, jak dochodzą nas wieści, p. „redaktor” do Słupca nie wyjeżdża, ze stanowiska rezygnuje i pozostaje w Białymstoku, mając zamiar całkowicie poświęcić się „działalności prasowej” na tutejszem gruncie. Trudno!

Epilepsia diurnarica jest nieuleczalna... Mania grandiosa i grafomanja—również!.

Zaresztowanie w Białymstoku niejakiego Marcjana Jasińskiego dało powód p. K. Czerneckiemu do wystąpienia przeciwko Sanacji i „Dziennikowi Białostockiemu”.

W artykule p. t. „Wart Pac pałaca, a pałac Paca.—Niebieski ptaszek, żerujący na sanacji” p. K. Czernecki pisze m. in.:

„...W każdym bądź razie aferzysta w roli posłannika bogów sanacyjnych, to już szczyt najfatalniejszej tragedji. A posłużenie się nim, jako narzędziem walki, jako żywym parawanem, z poza którego rzucano „śmiercionośne pociski” pod firmą „Jasieńczyk”. — O hańbo, o wstydziel! Można pogratulować takiego współpracownictwa i Sanacji i Dziennikowi Białostockiemu. Najordynarniejsza kanajka ubrała się w ornat i jak djabeł na mszę dzwoniła. Toż to skandal na całe miasto i na całą Polskę!

I to zero moralne śmiało rzucać pod naszym adresem, że jesteśmy łgarzami i wzywało nas „Bałkanczyków” do opuszczenia Polski i „Serbów” wzywało do wyjazdu do Serbji. To nie tylko kompromitacja, wstyd—ale to wprost piekielny srom na tych wszystkich, którzy tak entuzjastycznie witali występ tego bojownika na lamach „Dziennika Białostockiego”.

Gdyby tak tę dobraną całą „kampanję” wziąć pod światło Röntgena, okazałoby się, że przez pozory patriotyzmu prześwieca jedna tylko kanajka.”

Kłamstwa p. Czerneckiego wyprowadziły z równowagi „Dziennik Białostocki” i oto w numerze z dn. 9 b. m. daje odpowiedź temu groteskowemu „redaktorowi” i insynuatorowi p. redaktor Lubkiewicz.

W artykule „Dzien. Biał.” p. t. „Występy „prasowe” Czerneckiego. Stek kłamstw ABC” czytamy.

Jak płazy i gady wszelkie po deszczu tak obecnie w okresie wyborczym pojawili się w świetle dziennem ukryci dotychczas w cieniu, zakonspirowani „działacze” polityczni. Ukazują się piśmka wyborcze gadzinowe, syczące nienawiścią, obrzucające błotem każdego przeciwnika, pełne kłamstw i ohydy, bluzgające ryszotkowemi słowami.

Ale do rzeczy.

Na gruncie białostockim ukazało się endeckie pismo warszawskie A.B.C. nadsyłane bez żadnych zmian z Warszawy z jedną ostatnią stroną wolną, której dodruku podjął się nau-

czytel gimnazjum państwowego im. Króla Zygmunta, p. Kazimierz Czernecki.

P. Czernecki już po kilku numerach ukazał oblicze prawdziwe.

Rzeczywiście zaczął się zaraz od nieśmiałości a potem coraz bezczelniej akcji przeciwko Bezpartyjnemu Blokowi, aż wreszcie pan belfer zaatakował „Dziennik Białostocki”.

W dn. 6 lutego r. b. ukazał się w A.B.C. list niejakiego Jana Tryburskiego pod tytułem „Dlaczego” Ow pan pytał dlaczego „Dziennik” nie podał sprawozdania z obchodu imienin Pana Prezydenta Rzplitej tylko zamieścił notatkę o nabożeństwie w synagodze?

Otóż p. Tryburskiemu przypominamy, że „Dziennik” właśnie w dniu imienin, 1-go lutego r. b., na pierwszym miejscu podał program uroczystości, wzywając obywateli do wzięcia udziału w nabożeństwie i udekorowania domów. A p. belfrowi Czerneckiemu zwracamy uwagę, iż ani w dniu imienin Pana Prezydenta Rzplitej, ani potem nie rączył podać choćby krótkiej wzmianki.

W numerze wczorajszym p. Czernecki w związku ze zdemaskowaniem aferzysty Jasińskiego ośmielił się twierdzić publicznie, że ów aferzysta był współpracownikiem „Dziennika Białostockiego”.

Twierdzenie to swoje oparł na tem, że swego czasu w „Dzienniku” ukazał się feljeton podpisany pseudonimem „Jasienczyk”. Otóż zakutej głowie belferskiej tłómaczymy, że „Jasienczyk” jest nazwą godła herbowego, który użył za pseudonim autor feljetonu. Autor ów nic niema wspólnego z aferzystą Jasińskim i przy sposobności może namacalnie p. belfrowi uprzytomnić, że rzeczy kłamliwych, wyspanych z palca nie podaje się w piśmie.

Redakcja „Dziennika Białostockiego” nie miała nic wspólnego ze zdemaskowanym aferzystą Jasińskim, o którego sprawkach pisaliśmy w numerze wczorajszym.

Dalej pan pedagog, wychowawca młodzieży, kończąc swój artykuł w sposób łobuzerski, wszystkich swoich przeciwników politycznych w czambuł nazywa „kanalją”.

Otóż jest takie przysłowie: „Kto na kogo kładnie znaki, jest sam taki”.

„Dziennik Białostocki” dając powyższą odpowiedź w tonie ostrym odstąpił od przyjętej zasady nieprowadzenia polemiki z byle świstkiem wyborczym. Jeśli to uczynił to dlatego, że został sprowokowany w sposób, jak sami czytelnicy osądzić mogą, niespotykany.”

W № 37 pisemka **gadzinowego** p. K. Czerneckiego i S-ki znajdujemy oświadczenia megalomana prasowego p. t. „Od Redaktora”. W oświadczeniu tym czytamy:

„Od pierwszych chwil naszego powstania pojawiają się stale w miejscowym pisemku tygodniowym p. t. „Prożektor” wycieczki najczęściej w formie rysztokowej przeciwko mojej osobie. Nie odpowiadałem na nie i nie odpowiem w przyszłości, gdyż stoję na stanowisku, że polemizować można tylko z równymi sobie pod względem charakteru, inteligencji i wykształcenia. Wyzwiska, dobór wyrażań, dosadność porównań pozostawiam wybredności piszącego i czytelnika.

Jeśli się natomiast okaże, że posądzenia czy niedomówienia będą miały cechy przestępstwa kryminalnego, sprawę skieruję na drogę sądową.

Tego wymaga odemnie honor osobisty, godność oficera polskiego i zaufanie czytelników.

Kazimierz Czernecki”.

Prawdziwe oblicze p. Czerneckiego odczuwaliśmy intuicyjnie i dlatego też w stosunku do jego „działalności” „społecznej” i „prasowej” odrazu zajęliśmy stanowisko nieprzychylnie. Forma naszych „wycieczek” była jednak mniej „rysztokowa”, aniżeli p. Czerneckiego; i jego **jazz-bandy** prasowej.

P. Czernecki nie odpowiadał na wystąpienia „Prożektora”, jak się okazuje, dlatego, że stał na stanowisku, iż polemizować można tylko „z równymi sobie pod względem charakteru, inteligencji i wykształcenia”, ale gdy „Prożektor” upomnił się oto, że p. K. Czernecki, jako były prezes sekcji dochodowej Komitetu Budowy Domu Ludowego w Białymstoku, powinien wiedzieć, jakie były dochody, jakie były wydatki i co i gdzie pozostało od całej tej niefortunnej imprezy, — p. Czernecki

zeszedł z piedestału swej **olimpijskiej obojętności** i oświadcza, iż polemizować może tylko z równymi sobie...

Nie jesteśmy zarozumiali, jak p. Czernecki, ale jednak musimy powiedzieć mu, że pod względem inteligencji i wykształcenia p. Czerneckiemu do nas jeszcze bardzo daleko. Przedwzrostkiem jemu należy **złożyć jeszcze egzamina i zmienić absolutorjum na dyplom**. Wtedy, pod względem wykształcenia, będzie on nam równy. Co do inteligencji, to pod słowem „inteligencja” rozumiemy umysł, pojętność, rozum, rozsądek, zdolności umysłowe. Ale tego rozsądku i rozumu i tej pojętności w wystąpieniach prasowych p. Czerneckiego dopatrzeć się nie możemy. Przecież nie mogą uchodzić za rozum i rozsądek skrajni szowinizm p. Czerneckiego, żydożerstwo, jego obskurantyzm i jego kulturiarskie wprost zapatrywania na rzeczy. Są to właściwości drobnomieszczucha „inteligenta ze stodoly”, który powąchał wykładow w szkole wyższej, lecz u którego wykłady te zrobiły jeszcze większy chaos i pomieszanie pojęć w głowie...

O manji grandiosa p. Czerneckiego pisaliśmy niejednokrotnie. **Manjak** ten jest już nie tylko zabawny, ale pożądanym godny: w pierw ogłosił siebie „arcy-chrześcijańskim Kawalerem”, obecnie ogłasza siebie **księciem Niezłomnym pod względem charakteru, i arcy-wykształconym arcy-inteligentem...**

Spodziewać się można, że jeszcze przez parę dni p. K. Czernecki ogłosi siebie Królem Kazimierzem Arcy-Wielkim [lub hegemonem globu...

Polemizować z p. Czerneckim życzenia żadnego nie mamy. Albowiem jaka może być polemika z **Indyklem prasowym**, który się nadyma niezmiernie, wystawiając jako pierwszy argument swój charakter niezłomny, swą hyper-inteligencję i swe „gruntowne wykształcenie”... bez gruntu...

P. Czernecki udaje demokratę narodowego, ale do demokracji tego mogą przemawiać tylko „równi” jemu... Demokratą nowej koncepcji!

W numerze czwartkowym swego brukowca p. Czernecki nazywa nas **rosyjsko-żydowską gazetą** (po polsku pisaną).“

Nas również zalicza p. Czernecki do **żydowsko-socjalistyczno-komunistycznej irredenty**, która zagnieździła się obecnie w Białymstoku.

Zgroza przejmuje czytelników „K. B. ABC.” od pisaniny p. Czerneckiego: w tutejszej gminie ewangelickiej—wrogo usposobieni do Państwa Polskiego hakatyści... „Prożektor” — rosyjsko-żydowska gazeta, po polsku pisana... żydowska BOSO po dwie godziny nie wyjeżdża do gaszenia płonących domów polskich... Prezes BOSO, Chadeccji, Związku Oficerów Rezerwy etc. etc. dr. Siemaszko zdrajca interesów polskości... nowy Samorząd białostocki—gniazdo kulturalnej i politycznej irredenty... Sanacja i „Dzien. Biał.” kanalje pod światłem Röntgena... O, zgrozo!

Jeżeli dać wiarę słowom p. Czerneckiego, to cały Białystok jest to jedno gniazdo moralnej dżumy, jest to jedna nora rozpanoszonego żydostwa, hakaty, masonerii i komuny, i tylko trzej świętobliwi są w tej Sodomie i Homorze — p. Szymański, p. Olszyński, no i — ma się rozumieć — p. K. Czernecki...

„Publicystyka” p. Czerneckiego przypomina nam notatki niejakiego Popryszczyna-Alfonsa Hiszpańskiego...

W №39 „Kur. Biał. ABC” znajdujemy artykuł p.t. „Więcej odwagi, energii i światła”, w którym to artykule, jakiś p. Samotny zwraca się do p. Kulikowskiego i towarzyszy z 10-ki i 15-ki z apolem:

— „Wyjdźcie, prosimy, z konspiracji, wynieście zasadnicze kwestje i wątpliwości na publiczne rozpoznanie. Macie prawo zasięgać opinji wyborców. Nie unikajcie rady z poza waszego grona. Gdy będziecie w kontakcie z tymi, których ogół publicznie do rady wam dobierze, o ileż wzrośnie wasza waga i społeczniejsze zdanie. W tej łączności z ogółem, wierzajcie, będzie zarodek tego rzeczowego odwetu, który nam imperatywnie narzeczca się w dzisiejszej sytuacji.”

„A zatem więcej odwagi, więcej energii i więcej światła — woła p. Samotny. — **Intencje nasze czyste, ręce niezbrukane**. Nie miejmy nic do ukrywania.”

Dlaczegoż, moi panowie z czystymi intencjami i z rękoma niezbrukane, dotychczas pozostajecie w cieniu i w swych wystąpieniach publicznych ukrywacie się pod maskami różnych kryptonimów w rodzaju: „Wasz”, „K. K.”, „Samotny”, „Marjan Popławski” etc? Wyjdźcie z otwartej przyłbicy, nie chowajcie się za plecy p. Czerneckiego! Niech i dla was wypadnie trochę okłasków ze strony społeczeństwa białostockiego!

Po co tam różne kryptonimy i nazwiska zmyślone, skoro macie **intencje czyste i ręce niezbrukane!** Imiona wasze, skoro je ujawnicie, będą miały więcej wagi dla sprawy, którą bronicie, aniżeli rozmaite pseudonimy i cały ten Mummentanz prasowy.

Dlaczego, na przykład, p. mecenas, który napisał artykuł p. t. „Porażka i odwet” nie podpisał swych wypocin mózgowych pełnym imieniem, a schował się za **KRZAKI** kryptonimu? Dlaczego p. **publicysta z kolei** nie podpisał swego nazwisko pod lamentami o „gnieździe kulturalnej i politycznej irredenty” w Białymstoku? Dlaczego p. Marjan Popławski dopuszcza się **oszukiwania opinii publicznej**, podając urbi et orbi **sfałszowany** adres? Wypowiadając myśl, iż „p. dr. Siemaszko winien być pozwany przed Sąd opinii publicznej” i uspakajając przytem p. doktorową, ów „czytelnik” odwagi nazwać siebie po imieniu nie ma i chowa się za jakiegoś **urojonego** Marcjana Popławskiego. Ale na wypadek, by w rzeczywistości istniejący w Białymstoku p. Marjan Popławski nie wytrząsał za te machinacje „publicysty”, „niezbrukane ręce” — podaje swój sfałszowany adres: Pałacowa 30.

— „Adres mój: Pałacowa 30”...

Kłamiesz, moi panie, jak najęty! Ulica Pałacowa № 30 nie posiada. Największy numer przy tej ulicy — № 16.

Może chciałeś powiedzieć: „Kilińskiego 2”, ale się rozmyśliłeś...

W każdym bądź razie p. Marjan Popławski idzie po drodze p. Marcjana Jasińskiego, którego p. Czernecki i jego „kampanja” ochrzczili: „niebieskim ptaszkiem, żerującym na sanacji”.

P. Marcjan Jasiński fałszował ewidencję, p. Marjan Popławski fałszuje swój adres.

O, wy, „czyste intencje”!

O, wy, „niezbrukane ręce”!

„Mehr Licht! Mehr... Beleuchtung!”...

Riwiera lamp elektrycznych... Latarnia Inż. H. Lifszyc...
Bliżki „Projektora”...

Lawnik nowego Magistratu p. inż. Herman Lifszyc zaledwie zdążył ulokować się w tym samorządowym organie egzekutywnym a już rzuca rękawiczkę Elektrowni białostockiej.

P. inż. Lifszyc uważa, że apetyt Elektrowni białostockiej powinien być poskromiony.

W czwartkowym numerze „Dos Naje Lebni” zamieszczony został króciutki wywiad z p. inż. Lifszycem, z którego widać, iż p. inż. będzie nalegał na tem, aby miasto wystąpiło przeciwko Elektrowni białostockiej na drogę sądową.

Rewizja umowy miasta z T-wem Elektryczności powinna być — zdaniem p. inżyniera — pierwszym krokiem nowego Samorządu.

Jak wiadomo, koszty własne jednego kilowatta energii elektrycznej wynoszą w Warszawie do 10 gr., zaś Elektrownia warszawska pobiera 35 gr. za kw., co jest już istnym paskiem. W Białymstoku własne koszty jednego kw. energii nie są, przypuszczalnie, wyższe od kosztów warszawskich, natomiast Elektrownia białostocka pobiera za kw. **1 złoty**, co, zdaniem naszych inżynierów, jest hyperpaskiem.

Współpracownikowi „Dos Naje Lebni” p. inż. Herman Lifszyc oświadczył, iż wylągnie obecnie na światło dzienne memorandum w sprawie Elektrowni i pobieranych przez nią wygórowanych cen, który to memorandum złożony został w swoim czasie byłemu Magistratowi, lecz dotychczas — wskutek „zakulisowych machinacji” znajduje się pod sukniem.

Oświadczenie p. inż. Lifszyc jest poniekąd znamennym, a to ze względu na opinię w tej sprawie sfer nowego Samorządu białostockiego.

W sferach tych idzie również gadanina o jakiejś **olbrzymiej panamie**, na której miasto nasze poniosło **miliono-**

wa straty... Gadaniną tą zajmiemy się w swoim czasie szczegółowo i wszechstronnie.

Postaramy się, aby bliżki „Projektora” w tej materji były jaskrawsze od wszystkich lamp i latarni naszej Elektrowni.

Chodzi nam nie tyle o riwierę światła i rewję cap za te światła, ile o namacanie i wyciągnięcie z mroku pod światło reflektorów opinii publicznej tych z naszych „działaczy”, którzy już oddawna zasługują na... uznanie i należyły odpowiedzek...

List do Redakcji.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Racz nie odmówić i zamieścić w swem poczytnym piśmie niniejsze moje oświadczenie:

Ze względu na to, że listy wyborcze numer 10 i 15 do Rady Miejskiej reprezentują starzy radni w osobach p. mec. Olszyńskiego i p. Bolesława Szymańskiego, do których nie miałem nigdy i nie mam dzisiaj żadnego zaufania wskutek czego i wszelka akcja społeczna, prowadzona przez nich w oczach moich przedstawia się, jako wyłącznie mająca **osobiste** ich cele i, że nie mogą wyzbyć się przypuszczenia, że chętnie oni **byliby przyjęli wszelkie godności w Magistracie z tych samych rąk, z jakich zajęli ich miejsca inni radni polacy**, przeto oświadczam: z zajętem stanowiskiem przez p. pułkownika Ostrowskiego i p. dr. Siemaszko całkowicie się zgadzam, tem więcej, że p. mec. Olszyński przez **ambicje swoje przyspieszył rozbić starą Radę Miejską**. Wszak nie można było żądać ani od polskiego, ani też od żydowskiego społeczeństwa, aby ono biernie przyglądało się rabunkowej gospodarce panów Szymańskich, płaciło podatki i miało w perspektywie jeszcze ich więcej! Wystąpienie więc ze starej R. M. p. mec. **Olszyńskiego było wyłącznie natury osobistej** i wyjaśnić jego nikt poważnie brać nie może, że w **zatechniej atmosferze p. Szymańskiego dalej pracować nie mógł**, ponieważ pan mecenas odzyskał powonienie w momencie tworzenia się w Białymstoku kooperatywy p. n. „Zdobycz Robotnicza”, w której **nie uzyskał żadnego stanowiska tracąc jednocześnie orientację, że dzięki tej atmosferze mógł jednocześnie piastować stanowisko nie zupełnie prawne, radcy prawnego przy elektrowni białostockiej**. I dzisiaj słusznie, czy niesłusznie opinja ogólna identyfikuje osoby pp. Olszyńskiego i Szymańskiego z wysokością taryfy za prąd elektryczny i liczni w Białymstoku. Jeżeli kto jest niezadowolony z wyników — jakie dały wybory do R. M. i podziału pracy przez radnych w zarządzie miasta to zawdzięczać należy tylko p.p. Szymańskiemu i Olszyńskiemu. **Są to bowiem zarozumiiali pechowcy, którzy każdą sprawę prędzej czy później zaprzepaszczą i zdepopularyzują.**

Czas wielki, abyśmy po gorzkich doświadczeniach nauczyliśmy się nareszcie odróżnić sprawy Narodowe od sprawek narodowców, sanacji od wielu sanatorów i t. p.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku z jakim pozostaję

A. Brzostowski.

KRONIKA.

— W ub. piątek wszyscy urzędnicy Magistratu i pracownicy instytucji miejskich zbrali się w sali Rady Miejskiej celem powitania nowo-wybranego prezydenta plk. Michała Ostrowskiego.

Pan prezydent zwrócił się do zebranych z gorącym apelem o sumienną, rzetelną i lojalną pracę z nowymi władzami miejskimi dla dobra miasta i społeczeństwa.

Prezes Związku Pracowników Miejskich p. Zaleski w imieniu wszystkich pracowników miejskich zapewnił, że pracownicy miejscy nadal będą pracować z całym poświęceniem i energją, kierując się jedynie dobrem miasta i społeczeństwa.

— Dnia 14-go bm, w lokalu przy ul. Warszawskiej 3, odbędzie się dodatkowa komisja przeglądowa dla tych roczników, którzy dotychczas z rozmaitych przyczyn nie zgłosili się.

— Związek Właścicieli Nieruchomości — Chrześcijan wydelegował 4 b. m. prezesa Z. Malinowskiego p.p. Adama Przewós-

kiego, Jana Wasilewskiego i Eugenjusza Ladnego prezydenta miasta plk. Ostrowskiego.

Delegacja złożyła życzenia owocnej pracy dla dobra miasta i wyraziła szczerą zadowolenie z powodu wyboru na stanowisko prezydenta miasta.

==== Budżet miejski m. Białegostoku przewiduje m. in. sub-sydja na szkolnictwo żydowskie 63.675, na szkoły zawodowe 22.500, zapomogi dla ochron zamkniętych 84.671, zapomogi na opiekę pozazakładową 50.000 złotych.

==== W dniu 4 lutego 1928 r. odbyła się zabawa taneczna w Klubie B.O.S.O. zorganizowana staraniem Zarządu Ochotniczej Straży Ogniowej przy Państwowej Fabryce Wyróbów Tytoniowych w Białymstoku. Zabawa cieszyła się wielką frekwencją. Nadspodziewany dochód jaki osiągnięto z zabawy, a mianowicie: kwota Zł. 305.70 została przeznaczona na zasilenie funduszu tejże Straży.

==== Do tut. Funduszu Bezrobocia wpłynęło 160 podań o zapomogę doraźną za styczeń r. b. od bezrobotnych pracowników umysłowych.

==== Zarząd Okręgowy Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji w Białymstoku stwierdza, że p. Teofil Morełowski, po przyjęciu do wiadomości uchwały Zarządu z dn. 31 stycznia rb., wytaąpił z Zarządu i wogóle ze Stronnictwa.

==== Jak się dowiadujemy, z podatku lokalowego od 1 pokoju mogą być zwolnieni tylko bezrobotni.

==== Od 1 maja zezwolenie na zawieranie związków małżeńskich przez paborowych nie będzie się wymagać.

==== W tych dniach odbyło się drugie posiedzenie nowego Magistratu, na którym ostatecznie podzielono resorty magistrackie pomiędzy ławnikami w sposób następujący: wydz. techniczny—inż. H. Lifszyc, wydz. zdrowia i opieki społecznej—dr. M. Kacnelson, administracyjno-gospodarczy—Muszyński, wydz. finansowy—B. Flomenbaum, wydz. przyrodniczy, oświaty i kultury—Prorwicz.

Z B. O. S. O.

P. sędzia Kulikowski złożył mandat członka Zarządu BOSO. Na jego miejsce wszedł p. Adolf Rozenblum, długoletni członek Zarządu i zasłużony działacz BOSO. Sekretarzem Zarządu został obrany na ostatniemu posiedzeniu zastępca Komendanta BOSO p. Wiktor Bubrik.

Mata-Hari.

Królowa szpiegów.

Aczkolwiek podczas wojny służba wywiadowcza sztabów armji aljanckich wylapala 11.000 kobiet-szpiegów, znajdujących się na służbie niemieckiej, nieznaczna tylko liczba przyłapanych została rozstrzelana.

Królową niezaprzechnych szpiegów była przepiękna tancerka jawajska, Mata-Hari, za którą szaleli mężczyźni. Była ona główną agentką wywiadu niemieckiego, a dochody jej sięgały 50.000 fr. tygodniowo.

Chociaż szpieg, była przecież Mata-Hari odważną kobietą. Gdyby nie miłość jej dla hrabiego von Specka, jednego z młodszych kierowników wywiadu niemieckiego, byłaby Mata-Hari żyła sobie spokojnie jeszcze dzisiaj, a tajemnica jej działalności nie byłaby nigdy wykryta. Jakiem już wspomniał, zaszła Mata-Hari śmierci w oczy pewnego szarego, posępnego ranka w forcie Vincennes; poszła jej na spotkanie w eleganckiej sukni balowej, nuciła jeszcze przed oddaniem salwy karabinowej swą ulubioną piosenkę.

Mata-Hari spotkała się z hrabią von Speck w Kairze. Uległ on odrazu urokowi jej piękna i ponętom jej precudnego ciała. Stał się wkrótce jej kochankiem.

Aczkolwiek Mata-Hari nie szczędziła swych względów innym mężczyznom, była jednakże zakochana szalenie w młodym arystokracie niemieckim, który znany był wywiadowczej służbie aliantów, jako jeden z najniebezpieczniejszych szpiegów. Z Egiptu udała się Mata-Hari i hrabia do Europy. Ze znalezione przy niej notatnika wynikało niezbicie, że hr. von Speck

używał pomocy Mata-Hari dla zbierania cennych informacji szpiegowskich. Tak więc prócz pieniędzy, popychała tancerkę jawajską do pełnienia rzemiosła szpiegowskiego jeszcze i ślepa miłość. „Powierzony mi nadzór nad czarodziejką,” opowiada w swych pamiętnikach słynny detektyw paryski Raul Boissigne—polegał głównie na wrywaniu wczas z jej ramion wielbicieli, którzy w zaślepieniu miłosnem gotowi byli wydać i wydawali ważne dokumenty i informacje. Byliśmy pewni, że zdemaskuje się sama, albowiem kontrwywiad angielski zdolał ją już pozyskać dla swoich celów, podsuwania sztabowi niemieckiemu fałszywych informacji.

Mata-Hari przebywała przez pewien czas w Paryżu pod fałszywym nazwiskiem, posługując się papierami, stwierdzającymi jej tożsamość jako mieszkanki Indji Brytyjskich. Wydawało się jej, iż zdolała zamydląć nam oczy, ale wiedzieliśmy doskonale kim jest, jak się naprawdę nazywa i co robi.

Pewnego wieczoru doniesiono mi, że Mata-Hari zjawiała się w jednym z nocnych kabaretów na Montmartrze, w towarzystwie generała angielskiego. Udałem się zaraz na rue de Fontaine. General był mocno podchmielony. Po pół godzinie para opuściła lokal. Puściłem się w pogoń taksówką za luksusową limuzyną Mata-Hari i stwierdziłem, że zatrzymała się ona przed domem na bulwarze Hausmanna, gdzie mieszkała tancerka. Widocznie zamierzała ona zwabić generała do swego buduaru. Wezwałem telefonicznie szefa wojskowej policji angielskiej: „Dobrze—rzekł—zarządę natychmiast rewizję”.

W 10 minut później zajechało auto sztabu angielskiego przed dom na bulwarze Hausmanna. W towarzystwie dwóch młodych oficerów-Anglików udałem się na górę do mieszkania Mata-Hari. Otworzyła nam pokojówka. Weszliśmy odrazu do salonu. Tu zobaczyliśmy generała w pozycji leżącej na otomannie z flaszką szampana w jednej ręce, ze szklanką — w drugiej. Mata-Hari klęczała przed nim w negliżu.

Towarzysze moi zabrali ze sobą generała i odprowadzili go do hotelu. Podeszłem do tancerki i poradziłem jej, aby pozostawiła w spokoju oficerów aljanckich. Następnego dnia wyjechała ona do Hiszpanji, a w ślad za nią pospieszyli agenci-wywiadowcy nasi i angielscy.

„Następne moje spotkanie z Mata-Hari opowiada dalej w swych pamiętnikach Raul Boissigne—odbyło się w więzieniu w St. Lazare, gdzie starałem się wydobyć od niej nazwiska szpiegów niemieckich. Podobnej misji nie podjąłbym się już po raz drugi.

Przedewszystkiem ofiarowałem jej kwiaty i owoce, które przywiozłem ze sobą, aby ułatwić sobie trudne zadanie. Prosiła mnie, abym zajął miejsce na stoliku, a sama leżała na żelaznym, składanym łóżku. Miała na sobie czarną suknię, eleganckie lakierki i jedwabne pończochy. Włosy, bujna i jedwabiste, rozrzucone w nieładzie, wywierały dziwnie fascynujące wrażenie. W czasie naszej rozmowy gryzła w zębach lodygi róż, które napępniły celę więzienną upajającym zapachem. Gdym jej wyjawiał wreszcie cel mojej wizyty, spojrzała na mnie przenikliwie z poza nawpół przymkniętych powiek. Dokończyłem. Mata-Hari drgnęła gwałtownie, zerwała się z łóżka i z podniesioną ręką rzuciła się ku mnie; myślałem w pierwszej chwili, że chce mnie uderzyć.

— Powiedział pan, że jestem szpiegiem i zdrajcą, a teraz chcielibyście, abym wydała wam ludzi, którym wiernie zawsze służyłam. Będę rozstrzelana, wiem o tem, ale nie będę umierać z piętnem hańby na czole. Wynoś się pan natychmiast!.

Wstałem, ukloniłem się i poszedłem ku drzwiom, które otworzyła mi dozorczyńca. Nie przypominam sobie drugiej chwili w mojem życiu, w której byłbym tak zadowolony z opuszczenia celi więziennej.”

NADESLANE.

Do Redakcji Tygodnika „Prożektor”
w Białymstoku.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką o pożarze przy ulicy Stołecznej Nr. 17 w Białymstoku dnia 1 lutego rb., zamieszczoną w „Kurjerze Białostockim ABC” Nr. 35 z dn. 5. II rb., Zarząd Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej prosi uprzejmie Szan. Pana Redaktora o umieszczenie sprostowania, że podniesione w notatce zarzuty nie dotyczą zupełnie Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej, ponieważ ostatnia zarządziła wszelkie kroki przeciwpożarowe natychmiast po otrzymaniu zameldowania o pożarze.

Zarząd.

TEATR „PALACE“. Dyrekcja B. As, A. Ginzburg i A. Halpern.

Gościnne występy największego żydowskiego artysty—

RUDOLFA ZASŁAWSKIEGO

z żoną, znaną artystką **BERTA ZASŁAWSKA.**

Dziś, w sobotę 11 lutego, o godz. 4-ej pp. (po cenach zniz.) i o g. 9-ej wiecz.

TOWIO MLECZARZ.

Sztuka w 4 aktach.

Bilety—w kasie teatru.

Passe-partout nie ważne.

Jeżeli chcesz spożyć smacznie uszykowane ze świeżej prowizji

śniadanie, obiad czy kolację —

wstąp do Kawiarni „CRISTAL“

ul. Sienkiewicza 37.

TANIO! — SMACZNIE! — ZDROWO!

Klub Szachowy Warszawska 19, tel. 2-01.

Dziś, w sobotę 11 lutego —

LOTTO z nagrodami.

Początek o godz. 8-ej wieczór.

PARCELE BUDOWLANE DO SPRZEDANIA

na Antoniuku fabrycznym

wydzielone z byłej posesji H. Komnichaua.

Parcele są do wyboru z pięknym wysokopiennym świerkowym drzewostanem, z dobrą glebą, budynkami, łąkami i pastwiskiem.

Wszystko w obrębie miasta, oddalone o dwa kilometry od rynku.

Blizsza wiadomość na miejscu codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu.

Lekarz-dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Przyjmuje pacjentów

codziennie od 10—2 i 4—6 wiecz.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1.⁶⁰
Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—40 gr., na osta-
tniej —25 gr., w tekście —60 gr. Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.